

# KURJER RZESZOWSKI

PRESDPŁATA na „Kurjer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 25 ct., kwartałnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych roczne 5 złr., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartałnie 1 złr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w J. A. Pelara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 zł. od miejsca ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczaj“ po 10 ct. od wiersza. — Receptów nadawanych Kodakaya nie zwraza.

## I. Zjazd gorzelników polskich w Rzeszowie.

Już od lat kilku usiłowali gorzelnicy nasi, idąc za pięknym przykładem ludzi innych zawodów, utworzyć Towarzystwo gorzelników. Usilnym staraniom ś. p. profesora szkoły dublańskiej, dr. R. Günsberga powiodło się nawet założyć takie Towarzystwo, które jednakowoż po krótkim istnieniu upadło, nie wiemy już, czy z winy założycieli, czy członków. W bieżącym roku kilku wybitniejszych pp. gorzelników w porozumieniu z profesorami dublańskiej szkoły gorzelniczej zapragnęło znów powołać do życia takie stowarzyszenie, a ponieważ wydana w tym celu odezwa znalazła tak u kolegów jak i poważniejszych osobistości w kraju jak najprzychylniejsze przyjęcie, przełamano pierwsze lody i postanowiono dnia 15 b. m. odbyć pierwszy zjazd w naszym mieście, które przez to stało się niejako kolebką nowego stowarzyszenia. Jako inicjatorów zjazdu usnać należy przedewszystkiem pp. R. Hordyńskiego, kierownika gorzelni w Siebieczie, Alojzego Wdówkę, dyrektora gorzelni w Tyczynie, Józefa Giastonia chemika, i K. Rottersmanna, docenta szkoły dublańskiej.

O godzinie 10, zgromadziło się około 70 uczestników w sali radnej magistratu na-

szego, a zebranych powitał w imieniu miasta burmistrz p. Kalinowski, przyczem wyraził życzenie jak najrychlejszego rozkwitu Towarzystwa. Posiedzenie rozpoczął p. Hordyński przemówieniem, które w streszczeniu tu podajemy:

W porozumieniu z tymi kolegami, którzy wraz z mną podnieśli myśl zawiązania Towarzystwa, rozesłałem do Panów zaproszenie na zjazd dzisiejszy. Zanim przystąpię do odczytania naszej odezwy, mam zaszczyt przedstawić naszym czoigodnym gościom prorektorów, (tu przedstawia mowca p. dr. Tadeusza Rutowskiego, dyrektora statystycznego biura Wydziału krajowego, który na pierwszą wiadomość o mającym się zawiązać stowarzyszeniu przyrzekł mu swą pomoc i poparcie, a później członka Wydziału krajowego, dr. A. Rybińskiego, który przez inicjatorów zaproszony, był również na posiedzeniu obecny) — oraz tych Panów kolegów, którzy wspólnie ze mną przejęli się myślą zawiązania Towarzystwa, to jest pp. Wdówkę, Babisza, Ciastopię, Osuchowskiego, Rzeszotarskiego, Opatowicza, Jaworskiego i Osińskiego. Ze ością muszę tu wspomnieć imię ś. p. profesora Günsberga, który pierwszy podniósł myśl zawiązania Towarzystwa gorzelników, usiłowania jego jednak mimo naszczerszych chęci nie przy-

niosły pożądanego skutku właśnie dlatego, ponieważ ś. p. Günsberg, jako profesor nie mógł znać dokładnie naszych potrzeb. Dziś inicjatywa wyszła z naszego grona, i da Bóg, że szczęśliwszy wyda owoc.

Nastąpiło odczytanie „odezwy“ tej treści:

### Stanowowi Koleśdy!

Wspólnocie interesu łączy ludzi, pracujących na jednym polu w Towarzystwa, aby podać sobie ręce w krytycznej chwili i zjednoczonymi siłami dążyć do celu. W gorzelnictwie jeszcze pracują ludzie nie snujący się wzajemnie, pojedynczo izolowani, którzy mimo swych zdolności i chęci mało mogą się przyczynić do rozwoju tego jedynego przemysłu naszego kraju. Nadto w braku łączności, ani materialnie ani moralnie dźwignąć się, ani stanowiska takiego wyrobić sobie nie mogą w społeczeństwie, jakim się cieszą w innych krajach gorzelnicy, połączeni w towarzystwa. Częste zmiany w ustawach opodatkowania pociągają za sobą zmiany prowadzenia gorzelni, a każdy z nas zmuszony jest tylko własną praktyką dochodzić mozolnie do dodatnich wyników, co zwłaszcza przy szybkiej fermentacji, nieopracowanej dotychczas wszechstronnie, mimo najszerszych chęci może czasami samą poloproszą, przynieść stratę, którą drugi, nie wiedząc nic o smutnym doświadczeniu już dokonaniem, mimowolnie powtórzyć może.

Z tych to powodów powstała myśl zawiązania się wszystkich gorzelników, dba-

## SZATAŃSKI KRAJ.

Anglicy są niestrudzonymi pionierami wiedzy. Z nieustraszoną odwagą i niezłomnym męstwem spokojem, cechującym tak wyraźnie synów Albionu, przedzierają się przez góry lodowe morską biegunów i dzwieszę lasy swrotnikowe; pną się na wyżyny Kordyliarów, lub poszukują sensacyjnych wrażeń wśród dżikich plemion Oceanii, pogardzając tysiącem niebezpieczeństw, na jakie w tego rodzaju wyprawach są narażeni.

Statystyka powiada im, że na dziesięciu wędrowców, jeden saledwie powraca — reszta ginie na niegościnnych szlakach, pod mroźnym klimatem lodowców, lub w rozpalonych od słońca piaszczach pustyni, od śródletniej febrzy, lub zatrutej strzałą Indianina. Pomimo te lekceważąc sobie te relacje statystyczne, gotowi ławie na ożarzu wiedzy ałozdy w ofiarę życia.

Z trudów tych heroicznych bojowników pozyskujemy też corocznie bogaty plon wiadomości z najrozmaitszych gałęzi nauki, zachęcający nowy zastęp młodzieńców wiedzy

do wypraw morskich po liś wawrzynu, lub... koronę męczennika.

Do falandy ludzi, którzy korzystnie wywiązali się z przedsięwziętej w tym kierunku misji, należą niezaprzeczenie Crowley i Richards, którzy w towarzystwie tylko dwudziestu śmiałych awanturników, przedarli się do samego serca Australii.

Wędrowcy ci przedzierali się z niesłychanym trudem przez dziewiczy las Australii, w którym krzyżowały się z sobą gałęzie rozmaitych drzew, a między temi jedne pociągały uwagę turystów węgami pasywnych cyanów, oplatających jak olbrzymie węże pnąc eukaliptusów i rododendronów, inne — połykiwały liśćmi barwy miedzi i cynku, jak gdyby nieznanymi artystami powlekał je tymi metalami.

W chwili, gdy orszak jeźdźców, wydobywał się z gęstwiny lasnej, torując sobie drogę ściekami, koń Robárta, byłego majora armii indyjskiej, obtarł się o pień kolosalnego eukaliptusa. Długi kawał odłamanej kory spadł na grzbiet zwierzęcia.

Koń wspiął się, miał szarpnąć, poczem skoczył, rzucił się w bok, i wreszcie pobiegł lotem strąły z grzywą najdoszłą, wydając dzięk, bolesne rżenie. Mniej błędy jeźdźców

w jednej chwili byłby wysadzonym z siodła, ale Robárta był mistrzem kawalerzystów, ani się nawet nie zachwiał.

— Naprzód towarzysze! — zakomenderował — dzieje się tu coś niezwykłego.

— Przeciwnie, zatrzymajmy się — rzekł Richards.

— Oo do mnie — odezwał się młeczny dotąd Tom, towarzyszący wyprawie w charakterze cicerona — bierzcie mnie chętnie wpakowania kuli w grzbiet temu szatańskiemu koniowi.

— Strzeżcie się panie, możecie zranić jeźdźcę, jeżeli zwrócicie padnie, major jest sponybionym, lepiej będzie, gdy go dopędzimy — zakomenderował Ali, najczystszej krwi australczyk.

Uplynęło piętnaście minut, w ciągu których towarzysze Robárta podbili jak szaleni, aby go doścignąć, co im się wreszcie udało. Koń jego, wyczerpany wysiłkiem biegu, pokryty pianą, sapiący rośdętami i krwią, nabiegłymi noszdrzami, matozał się, potem nagle runął na ziemię.

Stary oficer armii indyjskiej, w zgwałceniu oka wysunął nogi ze strzemienia, i stanął pochylony nad biednym zwierzęciem.

jących o dobro własne i podźwignięcie przemysłu gorzelnicznego — w Towarzystwo, któreby mogło być swolich członków przez pomoc wzajemną, łączność w działaniu, oraz wspólnie narady na zjazdach, moralnie i materialnie podnieść dla ich własnej i chlebobodów korzyści.

(Następują podpisy).

Przeczytawszy tą odczwę, kończył p. Hordyński: „Powitać więc ten objaw dobrych chęci, iż Panowie raczyli tak licznie się zgromadzić — widocznie poczęcie i uszanowanie potrzeby zawiązania Towarzystwa sprawdziło tutaj Panów, a jesteśmy przekonani, że każdy z Panów nie dla rozrywki, lecz w poczuciu własnego interesu ten trud i koszt przybycia na dzisiejsze zgromadzenie ponosi — bo moi Panowie, gorzelnicy pragnący w swoim zawodzie, nawet ten, który idzie za postępek teorii, bez zachęty i impulsu wreszcie zobojętnieje, bo nie ma tego tycia, nie ma tej spójni między nami, która dodaje otuchy. Porozrzucani po kraju, nie znając się wcale lub bardzo mało między sobą, często w krytycznej chwili wespół jeden drugiego nie możemy. Co więcej, niejedna dobra myśl, lub korzystnie użytkować się dające ulepszenie nie ma szerszego zastosowania. Że tak jest i co to można zdziałać łącznością, cyfry najlepiej wykażą. Przypuśćmy, że ktoś z nas skorzysta przez jakieś ulepszenie, lub szczerliwy pomysł dziennie 2 złr. w dochodzie gorzelnicy, to przez kampanię 200 dni uzyska 400 złr. Dzisiaj przez brak łączności, nie daje to nikomu prócz jemu korzyści; jako członek Towarzystwa udzieliłby tego ulepszenia przez odczyt lub pogadankę na zjeździe wszystkim, n. p. 300 członkom; uzyskuje na tem 300 gorzeln, razem sumę 120.000, a że jest to przypuszczalne, to przyznacie sami Panowie, gdyż w naszym gorzelnictwie tutaj-śokrójem dużo jeszcze zdziałać można.

Gdy zaś rozchodzi się o byt materialny, i tu trudno jest pojedynczemu wyjadać sobie stanowisko odpowiednie, jakże często bez poparcia doznaje on zawodu! Towarzystwo ale przyjdzie mu w pomoc, a co jeden nie potrafi, to wspólnymi siłami dokonać się może; bo jak przysłowie mówi: „Hromada wetyki szolowik“.

Na Wasz Szanowni Koledzy przypadł ten zaszczyt założenia podwalin do przyszłego Towarzystwa, raczcie więc dzisiaj z całą gorliwością sięgnąć się tą myślą i przeprowadzić ją w czyn“.

Po tem przemówieniu p. Hordyńskiego, nastąpił wybór przewodniczącego posiedzenia, którym jednogłośnie p. Hordyńskiego wybrano. On zaś zamianował swym zastępcą p. A. Wdówkę, sekretarzem p. Ciastonia, a tegoż zastępcą p. Jaworskiego, poczem przystąpiono do odczytania projektu statutu. — Za szczerle rany Kwryera nie pozwalają nam przytoczyć takowy choćby w skróceniu, ograniczamy się przeto na zaznaczeniu, iż nowe stowarzyszenie nosi mianem „Towarzystwa gorzelników polskich“, siedzibą Towarzystwa jest miejsce zamieszkania każdorazowego prezesa, członkiem może być ze starszych gorzelników każdy, z młodszych zaś taki, który ukończył szkołę gorzelniczą w Dublinach i jeden peryod praktykował; tacy członkowie placą wstępując 1 złr. wpisowego i roczną wkładkę w kwocie 2 złr.; natomiast wstępujący dopiero do praktyki placą 5 złr. wpisowego i roczną wkładkę 2 złr. Osoba chcąca się wpisać do Towarzystwa, winna być przez jednego z członków przedstawiona, nadto zobowiązują się członkowie i każdem wakującem miejscu donosić zarządowi, jak niemniej, przyjmując nowego urzędnika gorzelnianego, dawać pierwszeństwo członkom Towarzystwa. Towarzystwo ma na celu popieranie się tak materialne jak i moralne, a to przez rozszerzenie widnokręgu wiedzy swych członków zapomocą stósownych odczytów.

Z debaty nad statutem wymienić nam wypada wniosek jednego z młodszych pp. uczestników zjazdu, który gorąco obstawał za wykluczeniem z Towarzystwa izraelitów (!). Wniosek ten wywołał powszechną wesołość.

Po odczytaniu statutu zabrał głos dr. Rybicki. Poseł nasz, który nie usuwa się nigdy od udziału, gdy chodzi o uocynienie kroku na drodze postępu i słusznie chętnie nie tylko radą lecz i współdziałaniem, wyraził swą radość, że pracownicy na tej niwie najbardziej rozgałęzionego przemysłu krajowego poculi również potrzebę więkzej łączności, na csem nie tylko oni sami lecz i kraj zyskać może; zachęcał do wytrwania w pięknym zamiarze, a w końcu przechodząc do statutu, zaznaczył potrzebę niejakiego przerobienia tegoż, mianowicie co do dokładności i zastosowania do istniejących ustaw, a w tym celu uważał za właściwie wybrane komitetu redakcyjnego, złożonego z 3 członków i 2 zastępców, któryby był zarazem zarządem Towarzystwa, a jako taki postarał się o jak najrychlejsze potwierdzenie statutu ze strony namiestnictwa.

Wniosek ten przyjęli zgromadzeni jednogłośnie, wybierając stósownie do propozycji p. Rottermansana, przewodniczącym Tow. p. Hordyńskiego, który pracował tak na polu praktyki, jak i teorii, a przytem ponieś największe zasługi około założenia Towarzystwa. Idąc za należycie umotywowanym wnioskiem dr. Rutowskiego, tej treści, by każdy z członków zarządu był z innej okolicy kraju, wybrano zastępcą przewodniczącego, p. Alojzego Wdówkę z Tykocyna, a trzecim członkiem zarządu p. Mikiewicz z Czortkowskiego. Nadto wybrano jeszcze dwóch członków zarządu jako zastępców, a mianowicie pp. Ciastonia i Rottermansana, obu z Dublin. Z kolei ustąpiło wpisywanie się członków, których liczba wprawdzie skromna jeszcze, bo tylko 54, jednakowoż wątpić nie można, że wkrótce znaczenie wzrośnie. Po krótkiej pauzie wygłosił dr. Rutowski odczyt na temat: „Jak wygląda do dziś dnia gorzelnicy w teraźniejszych stosun-

— Winstujemy ci majorze — rzekł Black — sądziliśmy, że już to sobie.

— W istocie, położenie moje nie było wcale godnem szacunku, koń mój, jak sądzę, wściekł się.

— W chwili, gdy już dzicy zokakiwali z koni, rumak Bobärta serwał się z ziemi, targnął gwałtownie uszą, chcąc popędzić dalej, lecz powstrzymany żelazną ręką majora, osadzonym został w miejscu.

— Dostrzeżono wówczas, co było przyczyną jego szalonych skoków.

Boki i grzbiet rumaka obejmowała silnie jakaś materya chropowata, barwy brunatnej, obrzydliwa, a z pod niej sączyła się krew.

— Biedne zwierzę! — rzekł major z politowaniem.

Australczyk Ali szblił się wtedy do konia, wydobyl z pochwy długi myśliwaki nóż, rozkroił w całej długości ową miękka, przylegającą do ciała zwierzęcia materyę korowatą. Była to obrzydliwa pijawka; wnętrze jej przepotniała krew. Po upływie kilku sekund organyczne dzwio odpadło, jak szmata szkarłatną.

— Uspokojony niepodziwianie rumak zwrócił powścią głowę ku swemu wybawcy i zaczął

lizać rany, z których krew obficie płynęła — a ran tych naliczono przeszło czterdzieści.

Gdy Tom z Alim obmywali świeżą wodą rany, Richards i jego towarzysze zaczęli rozpatrywać się w tym potworze, który teraz pasował się ze śmiercią. Mógł mieć on 2 i pół stóp długości, 8 cali szerokości, a 4 cale grubości. Masa ta nie przedstawiała ani głowy, ani oczu i członków, powięzła się w obu końcach, przypominając zwierzęchowatością chropowatą korę eukalyptusa.

Richards przewrócił nogą to należące do świata organicznego dzwio i ujrzal brzuch potworny, odratający. Siedemdziesiąt pięć czy omdziesiąt otworów, podobnych do szarek głowonoga, uszeregowanych w trzy linie, uwydatniały się śród tylnu torebek, przypominających żołądek pijawki — a wszystkie te otwory razem wzięte, tworzyły olbrzymi przyrząd sączy. Tom, dawny nauczyciel historii naturalnej w Sidnej, objaśnił Richardsa, że to dzwiasme zwierzę, mielőć się zwykłe w szczelinach drzew, opatrzonych bardzo grubą korą, i w takim ukryciu czyha na zdobycz, o której obecności telegrafują mu długie, nieczłuchanie wrażliwe wąsy, będące jedynym organem dotyku, jakie to zwierzę

posiada. Potwór żywi się słodkawym sokiem drzew młodych i krwią zwierząt, którą wysysa. Pożera w ten sposób żaby, jaszczurki, węże, a jak się zdarzy i na pół nagich dawkich, których chwytą za twarz lub piersi z taką siłą, że tylko wtedy puszcza swą ofiarę, gdy jest śmiertelnie ugodzonym.

Po zaspokojeniu ciekawości i doznaniu tyłu wzruszeń, wędrowcy postanowili tu spocząć. Mac-Crowley zapalił cygare i położył się w cieniu olbrzymiego drzewa z zadowoleniem sybaryty.

— Ani jednego kawałka świętego mięsa — rzekł z rezygnacją — cóż zrobić, potrzeba przywyknąć do tego kraju, w którym nie maś nawet gołbia.

— Nie narzekaj kochany Crowley'u przemówił Tom — mogą ci ofiarować na śniadanie przepysznaną arę błękitną, przedziwnego smaku, z aromatem wytwornym, przypominającym...

— Ach! doś tych określeń — przerwał uszony z komiczną rozpaczą — jeś mi się chce okropnie.

— Poczekaj, patrz tam w górze, o czterysta stóp, nad nami, na gałęzi drzewa siedzi śliczna ara, doś mi poprosić Bobärta, a za chwilę papuga będzie naszą zdobyczą.

kach", po nim odczytał p. Wdówka rozprawę swą: „O oszczędności używanego zboża w gospodarstwie na siodły i doświadczeniach w tym kierunku czynionych", dalej p. Hordyński przedstawił rzecz: „O studzeniu zacierów fermentujących i rezultatów osiągniętych", a wreszcie p. Ciastoń: „O plukaniu siarna użytego na siodła w gorselni, sposobem piwowara Feliksa z Csoch i próbach w tym kierunku czynionych". W dalszym ciągu uchwalono odbyć drugi zjazd we Lwowie, w pierwszych dniach lipca 1887 r. — Dr Rutowski zaznaczył, że jedną z najważniejszych dźwigni Towarzystwa, byłby własny organ, do założenia którego z wyłączeniem wszystkich sił dążyć należy. W tym przedmiocie zabrał jeszcze głos p. Rotterman, i proponował przez wzgląd na szczupłe fundusze Towarzystwa, które na razie nie jest w możności wydawania własnego pisma, iżby tymczasowo porozumiano się z redakcją lwowskiego *Rołnika*, który z obęgią pracą z tej dziedziny przemysłu umieszczać będzie, jak mu to z prywatnej strony wiadomo. Tego samego zdania był p. Wdówka, który twierdził, iż i krakowski *Tygodnik rolniczy* zamieszczać będzie tego rodzaju rozprawy. Posiedzenie zakończono jednozgodnym przyjęciem wniosku dr Rutowskiego, by zarząd Towarzystwa wniósł do Sejmu krajowego petycję o poparcie projektu, (wniesionego przed kilku laty) p. E. Jędrzewicza w sprawie rozszerzenia istniejącego 3-miesięcznego kursu gorzelnianego w szkole dublańskiej, jakoteż utworzenia stacji doświadczalnej.

Po zamknięciu posiedzenia udali się wszyscy gremialnie na wspólny obiad aktańdowy, gdzie wśród pogadanki, przepłataną częstymi toastami, bądź na cześć pojedynczych osobistości, bądź na temat powodzenia nowego Towarzystwa przepędzono miłe czas do godziny 6., o której znaczna ilość u-

czestników odprowadziła na kolej odjeżdżającego dr Rutowskiego.

### Kursa handlowe dla kobiet.

W życiu towarzyskiem zajmuje u nas kobieta stanowisko uprzywilejowane; otaczamy ją cześcią, hołdami, ustępujemy jej we wszystkim pierwsze miejsce; na jej cześć śpiewają pocii hymny pochwalne, rzucamy jej kwiaty pod nogi, zdawaliśmy się więc, że i pod względem społecznym, wnet materjalnego powinniśmy pomyśleć o zabezpieczeniu lepszemu bytu naszym kobietom. Tymczasem tak nie jest, skoro uwielbianą wczoraj żoną, matką lub córką, zostanie jutro wdową i sierotą, nie odziedziczywszy w spadku majątku, wnet materjalna nędza z całą swoją grozą zagładnie jej w oczy. Dlatego każdy krok, każdy środek, zamierzający do zapewnienia kobiecie na wszelki wypadek samoistnego bytu materjalnego powitać musimy z radością. Takim dodatnim środkiem, otwierającym kobietom nowe pole ku polepszeniu materjalnego bytu w społecznym ustroju, jest zaprowadzenie „kursów handlowych dla kobiet." Kurs taki założono w bieżącym roku we Lwowie i byłoby rzeczą pożądaną, aby podobnie powstały i po prowincjonalnych miastach naszego kraju, gdzie się tylko znajdują sprzyjające po temu okoliczności.

Zadaniem kursów handlowych jest przysposobienie kobiet do zawodu kupieckiego, nabywają one tu potrzebnych kupcom i przemysłowcom wiadomości, a zwłaszcza rachunkowości i buchalterii. Ze sprawozdania kursu handlowego dla kobiet we Lwowie, ogłoszonego za ubiegły rok szkolny, wyjmujemy następujące daty: zapisanych na kurs było uczennic 80, z tych ubyło w ciągu roku 3, z pozostałych 27: słożyło egzamin

s. postępek celującym 12, z postępek odpowiednim 15 uczennic. Kontyngensu na kurs dostarczyły przeważnie córki kupców, przemysłowców, urzędników i gr. kat. księży: „które, jak mówi sprawozdanie, wszelkim wymogom przyjęcia w zupełności odpowiedziały, a nadto w przeważnej liczbie, ukończywszy nawet żeńskie seminaria nauuczycielskie, taki zapas wiedzy ze sobą przyniosły, że nauka udzielona odrazu na grunt żyzny natrafiła."

Sprawozdanie ogłoszone powiada: „Radzi jesteśmy z duszy otworzyć kobiecie nowo do uczciwego zarobku drogi i wskazać jej jeszcze inne dla jej pracy zawodowej cele, niż są te, które im, jak dotąd, jedynie daje zawód nauczycielski, w zbyt wielką już liczbę odpowiednio ukwalifikowanych kandydatek wyposażony. — Praca ręczna, dla której również nie ma szkół fachowych, jakkolwiek nie mniej szlachetna, nie wielkie kobiecie może dać zajęcie, oobliwie tam, gdzie jak u nas przemysł ciężki walki staczać musi z obcą, niestety nie zawsze nawet uczciwą konkurencją!"

Nie wszystkie uczennice, jak mówi dalej sprawozdanie, uczęszczały na ten kurs z chęci znalezienia sobie na tej podstawie odpowiedniego zarobku, ale w tym celu, by mogły przyjść w pomoc wiedzy i pracą swoją ojcom swym (kupcom i przemysłowcom), którzy w domu i za domem interesami swoimi zajęci, nie są częstokroć w stanie podołać czynnościom wszystkim swego zawodu i dlatego muszą za wysoką (?) opłatą przywoływać pomocników.

Uczęszczenie na kurs handlowy byłoby podażną obietnicą dla tych kobiet, które na tem polu życzą sobie zapewnić byt materjalny, ale w ogóle dla wszystkich, a zwłaszcza tych, które mają się stać ogniskiem rodzinnego życia. Wiemy z doświadczenia, ile do dobrobytu w rodzinie może się przy-

I pobiegł do majora, używającego również spoczynku, z tą propozycją. Robiłaś za całą odpowiedź wziął flintę, zmierzył do ptaka i strzelił. Z kilkunastu ar przestraszonych wystrzałem wszystkie wzbily się w powietrze, jedna tylko śmiertelnie raniona, pozostała gębocząc się rozpaczliwie na wierzchołku drzewa. Nagle zabrakło jej punktu podpory, i spadła z rozpostartymi skrzydłami.

— Brawo! — zawołał Tom.

— No, będę miał wymienione pieczyste — dodał zadowolony Crowley.

Niestety, między łyżką a podniebieniem, między pieczystem a rożnem istnieje przeszczeń, zapelniona częstokroć przeszkodami.

Papuga spadając, nie dotknęła ziemi, gdyż w powietrznej drodze napotkała potężny liść, pięknej jasno-zielonej barwy liść, dwu-stopowej szerokości, gruby, mięsisty. W zetknięciu się ptaka z rośliną zaszło zjawisko ściśle czarodziejskie; listki jej (folioli) skurczyły się gwałtownie i uwięzły arę, która zniknęła w rozwarłej gardzieli.

Wędrowcy wybuchnęli homerycznym śmiechem.

— Napisano w górze, że Crowley nie będzie miał pieczni — odeswał się Tom.

— Wyrzekam się tego przysmaku i proszę was panowie na moje pocziwe konserwy europejskie, salami i szynkę.

— Zatrzymajcie się z pięć minut, nie pozależcie tego — a ty profesorze — dodał Tom, zwracając się do Crowley'a — nowym nabytkiem z bogactw swą wiedzę przyrodniczą.

— Bądź co bądź, warto zbadać ten ptakozerny liść, przecież mnie nie zje, — rzekł Crowley.

— Nie narażajcie się panie — błagał Cyryl, dawny sługa uczonego turyty — może was spotkać nieszczęście.

— Dzieciństwo — patrz mój stary przyjacieliu i nie lękaj się niczego.

I przy tych słowach Crowley wsunął zacisniętą pięść w rozwarłą pochwę liścia, który z innymi tworzył kolosalny wachlarz, dochodzący wysokości człowieka.

Zjawisko zaobserwowane przy zniknięciu ary, powtórzyło się teraz z najzupełniejszą dokładnością. Listki skurczyły się, objęły, wciągnęły rękę aż do ramienia i zacisnęły się ślinie.

— Ach! to zaczyna mnie bawić — rzekł Crowley, nie zmarszczywszy brwi — czuję ciśnienie jakby od ciamej rękawiczki — bolu

jednak nie doznaję żadnego. Nacisk powiększa się... Do dybała! rąka mi drętwieje...

— Przeszłaś panie — dość tego doświadczenia — błagał Cyryl.

— Cierpliwoci przyjacielu, w imię pięknej nauki, zwanej fizyologią. Gdy będzie czas, powiem ci — a wtedy jednym cięciem kordelasa przetrznieś łodygę tego przekłętego liścia, który zaczyna mi dokuczać.

— To dziwna — rzekł po chwili Crowley — uczuвам palenie jakby od synapsmów, ból wzrasta się, zdaje mi się, że tkwi w mem ciele milion igieł rozpalonych do czerwoności... Dość!... Tnij!..

Cyryl jednym cięciem odciął łodygę ludoternej rośliny od korzenia — w pół minuty potem liść rozwarł swą cześć, i ukazała się rąka profesora obrzmiała, zmniżała, tyły w niej były wyprężone jak postronki. Z mikroskopijnych ranek sączyła się gęźnięgdzie krew koloru rudawego, co waktasywało obecność płynu rozkładowego, podobnego do soku rosicaki (*Drosera rotundifolia*) zbadanego przez Darwina, posiadającego własność asymilowania materji zwierzęcej.

Wędrowcy rozpatrzyli się wówczas uważniej w tam drzewie. Wysokobé jego nie przechodziła sześćdziesiątą stop. pol. nie

czynić gospodarną żonę, matką lub córkę, i na odwrót, jak dla braku rządności i praktycznego wykształcenia tych członków rodziny, materialne stosunki domowe nieraz w największą popadają rosterkę; otóż kobieta, przysposobiona do pracy zawodowej, nauczy się trzeźwo patrzeć na wszelkie, na ścisłym rachunku oparte sprawy codziennego życia i zdola wprowadzić do gospodarstwa domowego ład, porządek i oszczędność.

W każdym z większych miast prowincjonalnych znalazłby się także odpowiednie siły nauczycielskie do zaprowadzenia jednorocznych kursów handlowych, nie brakłoby też uczennicy, chętnych i uzdolnionych do pobierania tej nauki praktycznej, i rodziców dbałych o przyszły los swych córek, którzyby byli w stanie ofiarować skromną roczną opłatę na ten cel. W naszym grodzie, zdaniem naszem, kurs handlowy dla kobiet miałby nie tylko racją bytu ale niebawem byłby jego zostałby materialnie zapewniony, dlatego podajemy ojcom i matkom naszej inteligentnej klasy myśl tę pod rozwagę, i zachęcamy gorąco do jej urzeczywistnienia.

### Niemita wizyta.

Od południa grozi nam straszny gość — cholera. Toulon, Neapol odczuły jej groźną rękę, a dziś, gdy przeciągnęła szalejącą ponad Hiszpanią, Francją, Italią, dziś wstąpiła z Rieki na ziemię Węgierską. — Baczność więc! Przygotujmy się zawczasu, by godnie przyjąć okropnego wroga.

Wróg ten, który się nam teraz prezentuje, nie jest już takim, jakim go widzieliśmy przed niewielu jeszcze laty. Poznaaliśmy, iż wśród społeczeństw, stojących rzeczywiście na wyżynie nowoczesnej cywilizacji, nie ma cholera warunków bytu; widzieliśmy, że w Paryżu, gdzie jej zarodki z Toulonu się zawlo-

kły, nie wamogła się wcale, przeciwnie po trzech dniach znikła bezpowrotnie. Do Tryestu wdarła się wprawdzie, lecz i tam doznaje klęski, a podobny proceder da się udowodnić w mnogich innych miejscowościach, których mieszkańcy zagrożeni niebezpieczeństwem, chwycili się środków ratunku, uzupełnili zaniedbane i z prawdziwie bohaterskim wysiłkiem rychoło to osiągnęli, t. j. znuśną przywócono czystość, poczęła zaraza gęsnąć, tracąc podstawę bytu. Nie można stuli ustawad w tej pracy, zwłaszcza teraz, gdy nieprzyjaciel kofacze do bramy, gdy szuka otworu, którym mógłby włamać się do nas. Spokojnie będziemy wycekiwać dalszego przebiegu wypadków, jeśli nie tylko władze lecz i cały ogół w dobrze zrozumianym własnym interesie zechce przyspieszyć usunięcie braków, przestrzegać będzie czystości i rozwinię zapas energii, zdolny powstrzymać zapęd straszliwego gościa. Pytanie, w którym się literalnie o byt i życie nasze rozchodzi, jest dośyć ważnym, by zająć uwagę każdego pojedynczego członka społeczeństwa. Niektóre ulice miasta naszego, jak Różanka, Baldachówka, część Nowego miasta, ulice nad Mikoszką przedstawiają dzisiaj wyborną arenę dla harców straszliwego gościa. Nagromadzone śmiećniki, zatruwające powietrze, pełne zgubnych wyziewów, duszne, miazmatami przesiąknięte izby, ochroniaka kółka lub kilkunastu nawet rodzin, tu i ówdzie niezdrowe wiktuały, niedojrzałe lub zepsute owoce, oto serdeczni przyjaciele, druhy okropnej zarazy, torującej jej drogę wśród niebaczonej ludności.

Nasza Zwierzchność miejska ponowiła wpra-

wdnie rozporządzenie swoje zeszłoroczne i ogłosiła takowe. Zdaniem naszym jednak jest to jeszcze bardzo mało. Ważniejszą rzeczą niż ogłoszenie rozporządzenia, jest surowe przestrzeganie, by takowe ściśle wykonywano było. W tym względzie wykonyjemy dodatniego działania ze strony inspektora, p. Kozierowski, który sam, osobiście winien czuwać i przestrzegać utrzymania czystości, szczególnie w zaułkach miasta naszego, których stan dotychczasowy jest sprzyjającym rozwojowi wszelkiej epidemii.

Nie wątpimy, że p. inspektor z ważnego zadania tego wywiąże się należyście, i baczyc będziemy na skutki jego działalności, którą zapewne rozwinię.

Odzywamy się także do wszystkich zwierzchności mniejszych miasteczek naszych, które pod względem sanitarnym niekiedy bardzo smutnie się przedstawiają; przełożonym gmin przypominamy ich obowiązek, bo wzięliby na się ciężką odpowiedzialność za zdrowie i życie tysięcy mieszkańców, zaniedbując przestrzegać utrzymania czystości. Lepiej, jeżeli należyście przygotowani będziemy na przyjęcie tak niemiłego gościa, który przybycie swe zapowiada poczyna.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 17. lipca.

\* Wiadomości osobiste. Ks. Wacławik z Albogów, przeniesionym został do Słociny, ks. Roman Malinowski ze Słociny, przeniesiony do Rzeszowa. — Profesor gimnazjum tutejszego p. Michał Markiewicz przeniesionym został do 8. rangi.

Dyrektora kolei Karola Ludwika mianował szefem konserwacji drogi żelaznej na przestrzeni Kraków-Rzeszów, inżyniera Franko z Jarosławia, ze siedzibą w Tarnowie. Tamże mianowany naczelnikiem stacji pan Kozysk z Jarosławia. Inżynier-asystent Grzymalski z Dębicy, mianowany szefem przestrzeni Tarnów-Bochnia.

\* Z Rady miejskiej. Po dłuższej pauzie odbyło się dnia 15. h. m. w obecności 22 członków, 12. z rzędu pełne posiedzenie Rady miejskiej. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, referował p. Pogonowski, jako przewodniczący II. sekcji, sprawę szpitalną, która, jak już Czytelnikom naszym z Nr. 12. Kurjera wiadomo, została przez Wydział krajowy przychylnie dla Rzeszowa załatwiona. Ostateczne zbadanie tej kwestyi przydzielono sekcji finansowej, która zbadawszy rzecz dokładnie, przedstawiła Radzie następujące wnioski: Rada miasta Rzeszowa przyjmuje uchwałę Wydziału krajowego, jako dla miasta korzystną; zaciągnię na budowę nowego domu szpitalnego 25.000 złr. w tutejszej Kasie oszczędności i występuje do budowy we własnej administracji. Wszystkie te wnioski po krótkiej debacie przyjęto. Nadto chciała sekcja II, by komisja, mająca czuwać nad należytym prowadzeniem budowy, składała się tylko z członków I. sekcji, jako budowniczej; sprzeciwiła się temu jednak I. sekcja i proponowała na członków trzech panów z I. sekcji, jednego z naczelniczą i jednego z sekcji II. Na ten temat rozpoczęła się długa rozprawa (zupełnie zbyteczna) która przeszła 3 kwadransy trwać, a wybrano ostatecznie pp. Bucha, Jaskiewicz, Karpińskiego, Niemetsa i Wurma. — Z dalszych pozycy porządku dziennego zdołano dla braku kompletu załatwić już tylko budżet szpitalny na r. 1887, który wedle preliminarza, przedstawianego przez I. sekcję, wyniesie w

posiadają też łodygi w właściwym jej znaczeniu. Gałęzie, z których wychylały się olbrzymie kwiaty, wielkości kapusty, podobne do echinajowych dale, przetrzyły się w korony współśrodkowe, tworząc w końcu bukiet majestatyczny. Liście tej dziwnej rośliny były powykrawane na podobieństwo Latania burbonica, z tą różnicą, że grubością dorównywały aloesowym i opatrzone były małymi rurkowatymi włoskami. W otworze każdego takiego włoska, błyszczała kropka opalowa płynu, podobnego do syropu.

— To drzewo, Crowleyu, pożarło twą arę, rzekł Tom.

— Jestem tego pewien — zresztą rośliny migotawne były przedmiotem licznych studyów słynnego naszego przyrodnika Darwina, który rezultaty swych spostrzeżeń pomieścił w znakomitem dziele, zatytułowanem: „Insectivorous Plants“ (Rośliny owadoterne).

Darwin badał głównie roszicę (Drosera rotundifolia) i wykrył nadzwyczajnie jej własności. Na powierzchni jej liście występuje 100 — 150 przysadków nitkowatych, a s. każdego z nich, wypływa kropka płynu klejącego. Jak tylko owad dotknie nóżką jedną z takich kropli, w tej chwili zostaje pochwyconym, poczem owe przysadki, któ-

rym Darwin nadaje nazwę „macków“, kurczą się i owad zostaje uwikłanym. Po upływie dwóch godzin liść otwiera się znowu, lecz już nie znajdujesz w nim ani śladu owadu, pożartego i strawionego przez roślinę. Sok przez nią wydzielony posiada własności soku żołądkowego, i z jego to pomocą Darwin otrzymywał sztuczne trawienie. Jak widzę — dodał Crowley — ta roślina australa posiada teżsame własności, lecz rozwinięte w stosunku kolosalnym. Wędrowcy słuchali z zajęciem wykładu profesora.

— Przekonanie Toma, że roślina powyższa pożarła arę, sprawdziło się najspełniej. — Nazajutrz liść jej odzyskał swe pierwotne położenie, i wędrowcy tuż przy nim znaleźli szkielet papugi, do którego przylegały jeszcze pióra.

— Oabliwszy to kraj — szeptał Bobärs zegnając obozowisko — znajdujesz tu pijawki trzy stopy długości mające, które wysysają krew z dzielnego rumaka angielskiego — drzewa, która pochłaniają człowieka jak muchę — i liście, pożerające ptaki wielkości kury! — Szatański kraj!

S.... a.

dochodach 11.899 złr. w wydatkach natomiast 13.137 złr., a niedobór pokrytym będzie przez podniesienie taksy leczenia, na co również zgodzono się.

\* **Walne zgromadzenie Straży ochotniczej** pożarnej odbędzie się jutro po południu o godzinie 5, w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest wybór naczelnika i zastępcy tegoż, podział na oddziały, wybór komendantów oddziałowych, członków Rady nadzorczej i inne drobniejsze sprawy. Hość członków ochotników (przyjętych przez komitet) wynosi obecnie 45.

\* **Inspektor krajowy pożarnictwa**. P. Aureliusz Piutowski, naczelnik straży ochotniczej w Mielcu, umieścił w *Ds. Pol.* nr. 150. artykuł w sprawie ustanowienia posady inspektora krajowego, który stojąc niezależnie na wyższym stanowisku, byłby niejako pośrednikiem pomiędzy krajem a instytucją straży pożarnej, lecz żąda zarazem, żeby to był człowiek praktyczny, wybierany co 4 lata na krajowym zjeździe straży ogniowych i t. d. Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń powinno z góry przychodzić z pomocą strażom ogniowym i subwencjonować zakładane wiejskie stráže, nie zaś wyznaczać drobne kwoty po pożarze. Gminy i publiczność za mało popierają stráže pożarne, myśląc raczej o porogachceli. Gdyby Towarzystwo wzaj. ubez. przeznaczyło z corocznej dywidendy (33%) tylko 3 ct. od 1 złr., zarządziłoby się potrzebom ratunkowym w kraju.

\* **Znowu psy wściekle**. Dnia 12. b. m. zabito w Bratkowicach obcego psa, wściekłą znaną dotkniętą. Pies ten niewiadomo pochodzenia przebiegł wielką przestrzeń o po drodze, o ile wiadomem jest, pokasał najpierw w Gbiskach cielę, w Strzyżowie krowę, w Zgłębniu 3 ludzi (kobietę i dwoje dzieci) w Przedmieściu Czudeckim dziewczynę i krowę, w Bziancie 2 ludzi i krowę, wreszcie w Trzcinianie chłopca. Niezawodnie po drodze kasał i napatkane psy, gdyż na nie przedewszystkiem pies wściekły się rzuca. Troje nieszczęśliwych ze Zgłębnia przywieziono do Rzeszowa, gdzie im pierwszej pomocy udzielił dr. Jabłoński, a Rzeszowa zaś postano ich kosztem Wydziału Rady powiatowej do Wiednia do prof. Ulmanna. Ludziom tym towarzyszył kapral policyi Reicher. Wściekłą znowu psa tego skonałostaw po przeprowadzonej sekcji weterynaryz p. Zoerner.

We czwartek zaś 15 b. m. ściganą przez chłopów z Przybyszówki i Zwięzcy pies podejrzany o wściekłość przybiegł aż do Rzeszowa i tu narazicie koło „Marszałkowskiej” dopadniętym i zabitym został.

W nocy 15. b. m. gonili chłopci dużego psa wściekłego ulicą Żukową, a na Podzamczu strzelano doń, lecz bezskutecznie. Pies uciekł do miasta, nie pokasał jednak nikogo.

Dziwna rzecz rzeczywiście, że oprawcy tułejci ubrali sobie tylko pewne godziny urzędowo, w których wiedzieć ich można na ulicach. Wiadomo, że w nocy włóczy się po mieście wiele psów wiejskich, które spuszczone z łańcuchów uciekają z domów i przylatują do miasta. Pod tym względem w Rzeszowie nocą podobnie coś jak w Konstancjopolu. Oprawcy winni nie tylko w dzień, ale w czasach obecnych i w nocy pełnić swe obowiązki, w przeciwnym razie smutne skutki tej opiętałości niechybnie czynić się dadzą. Niezaprzeczenie wygodniej jest oprawcom śpać sobie w dzień psy, za które spodziewają się okupu, ale rozchodzi się tu o życie ludzkie!

\* **Ze sfer wojskowych**. Nowe wydanie regulaminu służbowego, którego przepisy rozpoczęły obowiązywać d. 1. sierpnia, pomiędzy innymi postanawia w §. 73. traktującym o umundurowaniu nieczynnych gazystów rezerwy, dalej w stancie spoczynku i w stancie pozasłużbowym, iż ci w wypadkach służbowych obowiązani są nosić mundury, a zresztą tylko przy uroczystych okazjach. Innymi słowy, że

oficerowie i urzędnicy rezerwy, dalej oficerowie i urzędnicy na pensyi i w stanie pozasłużbowym, którzy nie służyli dawniej w armii jako oficerowie zawodowi i urzędnicy wojskowi, ewentualnie tacy, którzy zostali mianowani ze stanu cywilnego jednoznacznych ochotników i t. d., mogą odąd po za służbą ukazywać się w mundurach tylko w razie wojskowych uroczystości, jak n. p. w dzień imienia i urodzin cesarza, na procesjach Bożego Ciała, na balach dworskich, na wielkich, t. j. uroczystych zabawach wojskowych i t. p. Natomiast zabronionem jest im ubierać się w mundur w celu otrzymania zmniejszonej karty wstępu na przedstawienie teatrów nadwornych w Wiedniu, dalej w czasie podróży kolejami i parowcami, podejmowanej w prywatnym interesie, na wycieczki, spacery, prywatne bale i zabawy i tym podobnych wypadkach, w których wolno im było nosić mundury wojskowe. Zapewnie takie same przepisy obowiązują już od dawna w wojsku niemieckiem.

\* **Biełkły** pojawiły się w Rzeszowie. Wczoraj widzieliśmy dwóch zwolenników tego sportu, którzy w stosownych kostymach zgrabnie przejeżdżali ulice miasta. Nie maśa to uciecha dla małych dziewczynek, którzy wóminie zbiegając się żałują tylko, że nogi ich nie mogą zdążyć za biegiem bicylewów.

\* **Manewra cesarskie w Galicyi**. Przygotowania do tegorocznych manewrów zajmują już od kilku tygodni oficerów jenerałego sztabu 1. i 11. korpusu, także i podrzędne sztabu jenerałego, odbyte w zeszłym miesiącu pod kierownictwem szefa, odbywały się na terytorjum, na którym manewra odbywać się będą. Ćwiczenia te rozpoczyna się d. 9. września, wojsko 1. i 11. korpusu zdąży jednak już 7. września na miejsce przeznaczenia, 8. września obydwa korpusy będą miały odpoczynek pod warunkami wojennymi. Od 9. września trwać będą ćwiczenia przez 5 dni. Dnia 14. września całe wojsko będzie odpoczywał a dnia 15. powródzi do swoich garnizonów. Powrót nastąpi koleją w takim razie, jeżeli marsz do odnośnego garnizonu trwałby miał więcej jak jeden dzień.

\* **Towarzystwo pedagogiczne**. Na porządku dziennym walnego zgromadzenia stoją między innymi sprawy: o bursach dla dzieci nauczycielskich, o przecięciu w szkołach ludowych miejskich, a szczególnie żeńskich, i o potrzebie otwarcia czwartego roku w seminariach nauczycielskich obok utrzymania dotychczasowych klas kursów przygotowawczych.

\* **Bezwytyność prawdziwa**. Jakis p. D. Pasternak w Łęczuście poleca swój handel kartami, które rozsyła wszędzie. Oto dostawnie: „D. Pasternak *Lansut Handel sukna, i białawne towary i męskie i damskie gotowe ubranie ubawje*”. Rzeczywiście bezwytyność ze strony drukarni (?) polskiej, która podobne dziwolągi może z pod prasy wydawać publiczności!

\* **Oryginalna straż** czuwa nad bezpieczeństwem mienia i życia mieszkańców Drabinianki! Jak wiadomo starostwo lutejsze poleciło gminom utrzymywanie strażników nocnych. Otóż część gminy Drabinianki, t. z. „za kryminalem”, wynalazła sobie doskonałego strażnika w osobie „Antoli”. Antola, jak ją powszechnie nazywają, jest to dziewczica, znana u nas, coś w rodzaju Lamusia lub krakowskiego Pawełka. Otóż dziewczica ta przebrana w kostjum męski, zaopatrzona w kolosalną trąbę, pełni swe funkcje przez całą noc jak najgorliwiej. Dmie w tubę a mieszkańcy Drabinianki zasypiają snem spokojnym, bezpieczni o swe mienie!

\* **Kancelaryę adwokacką** otwiera w Ameryce zbiegły ze Lwowa i ścigany listami gończymi, adwokat dr. Jackowski, jak zapewnia ktoś dowcipny. Jako koncyplista przyjmując sobie dra Czubkę, który jak wiadomo, także zostaje w pewnem nieporozumieniu

z kodeksem karnym, wreszcie jako pisarz i kasyera ma zasagałować sobie również zbiegłego z Rzeszowa Sommera, który w ostatnich czasach stracił pryncypalowiwnom dr. Kostheimowi 700 złr.

\* **Głos słowika**, jak czytamy w *Schronie* „Familienblatt”, można nastroić podług upodobania. Wiadomo, że ten śpiewak; ledzą szuka miejsca w najgęstszych zaroślach i w nich ukryty śpiewa swoje piosenki, podczas których, pociątku z łatwością zblidy się doń można. Owóż, kiedy zaczyna wyciągać swe trele tu, tu, tu, wówczas należy mu pódcać ton wyższy — po malej pauzie pochyci go; i tak można postępować dalej, aż do wyczerpania skali jego głosu, kiedy zaś to nastąpi, wtenczas przestaje śpiewać, jakby zdziwiony tem, i dopiero po długiej, długiej pauzie, próbuje znów głosu.

\* **Wiadomości policyjne**. W czasie od 10. do 16. b. m. przetrzymała policya miejska 20 osób, a mianowicie: za kradzież 2, za włóczęgostwo 5, za pijaństwo 3, za burdę uliczną 2, szupsem przybyłe 2, ze sądu po karze 5, ze szpitala i osobę. Z tych oddano do sądu 4, aresztam w drodze policyjnej ukarano 3, odzupaszowano 8, czeka na odszupaszowanie 5 osób.

+ **Ksiądz infułat Karol Mosing**, zmarł w Lwowie 11. b. m. po długiej słabości w wieku lat 70. Zmarły odznaczał się uprzejmością i łagodnością charakteru i był powszechnie lubiany przez mieszkańców Lwowa.

\* **Przebież raz!** Rada miejska we Lwowie uchwała jednogłośnie, utworzyć z początkiem roku szkolnego 1886/7 samoistną szkołę 4-klasową pospolitą z wykładem ruskim. Radny, prof. Wachniania, wyraził z tego powodu imieniem reprezentacyi ludu ruskiego uznanie dla Rady miejskiej i dla prezydenta.

\* **Rada miejska w Mielcu** przychyliła się do próby straży ochotniczej ogniowej o udzielenie jej bezprocentowej pożyczki 400 złr. na budowę strażnicy. Pożyczka ta będzie spłacaną w 4 rocznych ratach, a raczej strażnicą z corocznej remuneracyi. Komitet budowy, do którego oprócz burmistrza należą 3 radni, złoży w swoim czasie rachunki. Dalej uchwalila Rada na propozycyę naczelnika straży ogniowej zaprowadzić nocną wartę, kolejną z domów na każdej ulicy po jednemu, którzy policyjanci, sprawujący wspólnie z jednym strażnikiem patrol nocną, co godzina kontrolowali.

\* **Zamknięcie stowarzyszeń w Wrocławiu**. Rektor uniwersytetu w obecności sędzię i sekretarza uniwersytetu, zawiadomił reprezentantów polskich stowarzyszeń studenckich, że takowe zostają rozwiązane wskutek rozporządzenia pruskiego ministra wyznań i oświaty, jak również, że zawiązanie nowych stowarzyszeń zostaje wzbronione. — Na zasadzie tego rozporządzenia przestaje więc istnieć siedm stowarzyszeń, mianowicie: *Kółko, Czytelnia akademików Polaków w Wrocławiu, Towarzystwo medyczne akademików Polaków, Kółko filozoficzne, Towarzystwo górnośląskie, Słowińskie Towarzystwo literackie i Towarzystwo Hosiuzza*.

\* **Zemsta opuszczonej**. Młody przemysłowiec odprowadzał ulicą Tomeswaru na rzeczoną swołia, wsparł na ramieniu. Naraz zbliża się ku nim młody, elegancko ubrany męczyzna z rajtpieczem w ręku, zastępuje im drogę i w te słowa odsywa się do narzeczonej:

— Narzeczoną pani jest nikczemnikiem, który opuścił kochankę i dziecko. Nie mam nic przeciwko jego ożenieniu, ale przysięgam, że go za to ukarzę.

Po tych słowach ścignął go porządnie rajtpieczem po twarzy, postawiając na niej krwawe ślady.

Narzeczoną zaraz w pierwszej chwili wtoczyła, a na krzyk obitego, zbiegli się sjonasi policyjni i zaresztowali nastąpiaka.

W biurze komisarza, nieznoimy zdjawszy z siebie wierzchnie odzienie — ukazał się w postaci Ludwika H., gdyż ona to była ową opuszczoną, która w ten sposób pomściła się swej krzywdy.

Komisarz uwinął ją natychmiast, po złożeniu protokołu.

Pałasze dla armii angielskiej muszą, przed przyjęciem ich z fabryki, wytrzymać następującą próbę: klinga, obciążona na samym końcu szezanastokilogramowym ciężarem, nie powinna się zgąć wcale. Następnie obciążona tak dalece, że przy zgięciu skróci się o 16 centymetrów, powinna po zdjęciu ciężaru wywrócić się natychmiast. Po uderzeniu z całej siły ostrzem i grzbietem o blok żelazny i skontrolowaniu, czy pałasz wytrzymał przepisaną normę, następuje dopiero próba jego gibkości. W tym celu klinga utwierdzona w odpowiednim aparacie, musi wytrzymać próbę 90 stopni zgęcia i powrócić do pierwotnego stanu. Gdy te wszystkie próby wytrzyma, dopiero uzyskuje aprobatę władzy wojskowej.

Błyszcząca nędza. W operze paryskiej podczas przedstawienia „Żydówki” Halevy’ego, cesarz bogato przybrany w cały majestat swej powagi, w chwili kiedy już stanął na najwzwyższym stopniu, prowadzącym do katedry, zachwiał się i zemlał — z głodu. Chórzysta przedstawiający cesarza od 36 godzin nie miał nic w ustach. Zebrano diał natychmiast składkę pośród personelu operowego.

Rzymskie kąpiele wojskowe. W Baden-Baden podczas robót ziemnych odkryto mur, wysokości metra, a pół metra szerokości, który sięga niewątpliwie rzymskich czasów. Archeologowie upewniają, iż mur ten stanowi częstkę wejścia do sławnych rzymskich wojskowych kąpielei siarczanych, z których jeszcze w 15 wieku, jak świadczy kronikarze, olbrzymie ściany wznosiły się nad ziemią. Obok muru znaleziono sporo cegieł rzymskich z cyfrą L. E. G. X., co oznacza dziesiątą legię.

W szkole. Nauczyciel: Daję swam... do rozwiązania następujące zadanie: osmiu z was razem otrzymało 48 jabłek, 32 gruszek i 64 śliwek, coż każdy będzie miał? Kto z was odpowie? Ty? — dobrze, odpowiedź! Uczeń: ból żołądka.

Nakładem Księgarni I. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

wyszło dzieło pod tytułem

**PODRĘCZNIK**

Do Ustawy i Instrukcyi Hipotecznej

alofyl

Alojzy Niemetz.

Wydanie drugie, znacznie powiększone

Cena egzemplarza 1 złr. 20 cent., z przesyłką poczt. 1 złr. 30 cent.

**Z IZBY SĄDOWEJ.**

Proces prasowy „Kuryera Rzeszowskiego”

Kuryer Rzeszowski z dnia 25. kwietnia b. r. uległ konfiskacie c. k. Prokuratoru Państwa za treść inkryminowanego artykułu pod tytułem „Alleluja”

Sprawa zatwierdzenia owaj konfiskaty dotychczas stanowczo załatwiona nie została wskutek wniesionego przez nas sprzeciwu od decyzji wyższego sądu; zatwierdzającej konfiskate.

C. k. Prokuratoru Państwa oskarżyła wydawnictwo nasze o przekroczenie § 11. mot. pras., popełnione rzekomo przez to, że

Kuryer Rzeszowski, nie będąc piśmie kau-cyonowanym, w artykule tym wbrów programowi swemu omawiał sprawy polityczne. Dnia 15 b. m. odbyła się w tym przedmiocie rozprawa główna w tutejszym Sądzie.

Dwutygodniki Kuryer i Przegłyd Rzeszowski stósownie do programu był treści społeczno-ekonomicznej. Nigdy zaś nie omawiały kwestyj politycznych. Inkryminowany artykuł pod tytułem „Alleluja” nie ma nic wspólnego z polityką, jako z treści jego po przeczytaniu każdy osądzić może.

Jest to artykuł okolicznościowy, napisany z powodu świąt Zmartwychwstania Pańskiego, którego tendencja nie jest wcale polityczną, wyraża on bowiem jedynie życzenie, by równie jak niegdyś Chrystus Pan dla zbawienia ludzkości, obecnie i smutna dola kraju „zmartwychwstała”, by ten „dźwignął się z materjalnej i moralnej niemocy”, zatem tendencją wyraźną jest życzenie poprawy społecznych i ekonomicznych stósunków naszych. Omawia on zatem sprawy, których omawianie czasopiśmie „społeczno-ekonomicznemu” żadną miarą wzbronionem być nie może.

Ze tak jest, a nie inaczej, że nie zawiera on nawet cienia żadnej polityki, przekonujemy się najlepiej, rozbiegając treść jego od początku do końca. Alegoryczna wzmianka na wstępie, że „nemezis historyczna od wieków już mści się na narodowości naszej” jest ściśle związaną z dalszą treścią całego artykułu, i inaczej pojmaną być nie może. Artykuł zaś w dalszym ciągu wylicza niedostatki kraju pod względem społecznym i ekonomicznym, w ten sposób zatem mści się owa nemezis.

Poruszone dość pobieżnie, w kilku słowach, sprawę wydaleń, wykazując skutki tych zarządzeń, t. j. klęskę tych rodzin, podpadłych banicyi. Wydaleń pruskie w ogóle nie miały na sobie żadnej cechy politycznej. Prezes gabinetu gnatyryckiego hr. Taffe, w odpowiedzi na interpelacyą, wyraził to publicznie w Radzie państwa, jako zapatrywanie rządu; o tem wszystkim wiadomo. Jest to zarządzenie administracyjne, natury czysto społecznej, a skutki jego, to klęski ekonomiczne, materjalne, o których nam pi-sać wolno.

Ze zniesienie Banku polskiego w Warszawie nie jest także kwestyą polityczną, to zbyt technicznie dowodzić. Dalej omawianem jest w owym inkryminowanym artykule położenie rolnictwa naszego, klęski ekonomiczne, dotykające kraj wskutek wylewów rzek, których regulacyi doczekać się nie możemy, obniżenie ceny zboża naszego na targach wskutek osławionego sporyszu, położenie handlu i przemysłu naszego, zbytnia wysokość stopy podatkowej, życzenie zmiany zastarzałej procedury sądowej; zatem kwestye czysto-społeczne i ekonomiczne, stósownie do programu naszego.

Któż wionien starać się o poprawę tych niedostatków kraju, o zaradzenie zlemu? Reprezentacya nasza — do niej zatem zwraca się końcowy ustęp artykułu, wspomina, że w tym kierunku mało zrobiła, bo kieruje się zbyt niżej powolnością, jak wyrażono ironicznie „wielką polityką”, która odbija się niekorzystnie na stósunkach ekonomicznych kraju. (Sprawa natłowa najlepszym dowodem, że wielka ta polityka odbija się rzeczywiście nader niefortunnie na stósunkach ekonomicznych kraju).

Zakończenie to jest logiczną konsekwencyą tego, co wyżej powiedziano, i ma na celu pobudzenie naszej reprezentacyi do skutoczniejszego starania się o poprawę tych społecznych i ekonomicznych niedostatków i klęsk krajowych. Wreszcie wzmianka „gdy spełnią się nadzieje” gdy „zaświeci i nam szcęgłiwa gwiazda”, nie zawiera żadnej aluzyi politycznej. Treść całego artykułu dowodzi,

że pod tą „nadzieją”, pod tą „szcęgłiwą gwiazdą” nie rozumie się nic innego, jak tylko poprawa stósunków ekonomicznych i społecznych niedostatków, poważ wyrażonych. Gdy poprawi się moralna i materjalna dola narodu, będzie cel spełniony, wówczas, jak powiedziano, zawołamy wesóło „Alleluja”. Inne tłumaczenie tej treści byłoby nacignięciem i niewłaściwem.

Rozprawę prowadził sędzia p. Słobodziński, Prokuratoru zastępował asunktant p. Hora. Oskarżonych: pp. Jana Andrzeja Pelara, jako wydawcę, Henryka Czernego i odpowiedzialnego redaktora, Ferdynanda Nowaka, bronił pełnomocnik tychże, adwokat dr Fechtgegen.

Po przeprowadzonej rozprawie ogłosił p. sędzia Słobodziński wyrok uwalniający, inkryminowany artykuł bowiem nie omawiał wcale kwestyj politycznych, nie wyrażał przeto przeciw programowi pisma.

Jak wiadomo Kuryer nasz jest obecnie już piśmie politycznem, z zarzutem podobnym zatem więcej spotkać się nie może, ale biedny nieboszczyk, nawet w grobie nie ma spokoju!

**Dział Ekonomiczny.**

Krajowa komisya dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, załatwiając budżet na rok 1887, przeznaczyła dla szkoły przemysłowej w Rzeszowie 600 złr., dla takiejże szkoły w Jarosławiu 600 złr.; ogółem dla 12 takich szkół w kraju przeznaczono 6.000 złr. — Dalej przyznano szkole kowszycarskiej w Jarosławiu jako datkę zwyczajny 600, jako nadzwyczajny 400 złr.; dla szkół wyrobów tkackich: w Białej 840 złr., w Łańcuchu 850 i 1000 złr. jako nadzwyczajny datkę. — Dla warsztatu powoźniczego w Radymnie 500 i tyleż złr. nadzwyczajnego datku, wreszcie dla szkoły wyrobów koronkowych w Kacuczynie 1050 złr.

Na kolei państwowej przeniesiony zostanie oddział zarządu wozami na całej galicyjskiej sieci z Krakowa do Nowego Sącza, gdzie jest warsztat naprawy, filia tego zarządu jest w Stryju.

Żegluga na wodach krajowych podlega odją jednemu na całą Austryą inspektorowi z siedzibą w Lincu.

Stypendya rzemieślnicze. Wydział krajowy rozpisal konkurs na 2 stypendya po 300 złr. z fundacyi „Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie”, przeznaczony tym razem dla ślusarza i kowala, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, pragną wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić. Termin podań do 15. sierpnia b. r.

Ceny rozumieją się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	8.20 do 8.40	7.80 do 8.30	7.50 do 8.30
Żyto	6.— do 6.30	6.40 do 6.90	5.75 do 6.30
Jęczmień	6.— do 6.30	6.30 do 7.—	5.50 do 6.—
Owies	— do 6.25	7.80 do 8.—	6.05 do 6.30
Konicz.	— do —	— do —	25.— do 36.—
Rzepak	— do —	— do —	8.50 do 8.95
Groch	6.— do 9. 50	9.— do 10.—	6.— do 9.—
Wyka	— do —	— do —	— do —
Chmiel	— do —	— do —	48.— do 57.50
Okowita	— do —	— do —	— do —

We Lwowie usposobienie spokojne, w handlu chmiel-em jednak jest więcej ożywienia.

W ogóle ruch na targach zbożowych słaby z powodu żniw, kupują tylko wyborowe staro, sprzedający oczekują lepszych czasów.

Doniesienie p. H. Kolna w Rzeszowie. W piątek dnia 15. b. m. płacono za 100 kigr. masła 63 złr., za kopę jej 1 złr. 14 ct.

**SKŁAD MEBLI**  
pod firmą 190 5-12

**W. SPERLING**  
przeniesionym został

z domu p. Zangena do domu p. Jaskiewicza przy ul. Pakulej.

Przy tej sposobności polecam mój dobrze zaopatrzony skład mebli orzechowych, dębowych, garnitury salonowe, meble irlanckie, lustra w ramach orzechowych i dębowych, we wielkim wyborze obicia na meble wyrobu krajowego i zagranicznego, które sprzedaję także osobno po cenach fabrycznych; portierey jutowe, chodniki, wózki dziecięce itp. — Omy przystępie. Sprzedaję się towary także na wypłaty miesięczne.

Poleca się przeto nadal szanownym względem Szan. Publiczności z szacunkiem Wilhelm Sperling.

Uznana powszechnie, najlepsza

**MASE**

do zapuszczania podtóg, polecają

Hübner i Hanke we Lwowie.

Odsprzedającym odpowiedni dajemy rabat. 253 32-7

197 Na porę 2-16 kuracyjną 1886 poleca rzeczywiście dobra

**HERBATĘ**  
rosyjską

Izydor Wohl

właściciel jedynego wyłącznego handlu herbaty 16 lat istniejącego we Lwowie, Sykatska 6.

**UCZNIA**

poszukuje do praktyki Drukarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

**PEWNA**  
Sekretna Pomoc Lekarska!

Gruntownie, szybko, bez przerywania i pod najcięższymi dyskrety, leczy wedle jedynie wypróbowanej i niezakodowej metody, wszelkie choroby syfilisyczne, tudzież skutki nadużyć, osłabienie siły męności, szkodliwe i kataralne upawy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 2-7

**Dr J. Kurpiel**

Specjalista-lekarz chorób tajemnych, przy ulicy Wąsewej 1. 3 we Lwowie.

Zamieszkałym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odwrotnie stosowne lekarstwa w sposób dyskrecyjny.

**OGŁOSZENIE.**

Do budowy szpitala w Rzeszowie potrzebną będzie większa ilość desek i drzewa budowlanego, — reflektujący zechcą się zgłosić do p. Burmistrza, albo do przewodniczącego komitetu p. Karpńskiego. 201 1-7

**PIERNIK**  
hygieniczny

L. Czyżakiego w Jarosławiu

używa wszelkie dolegliwości narządu trawienia.

ŚWIADECTWO. Świadczym p. Czyżakemu, iż Jego Pierniki Hygieniczne miały w domu moim najlepsze rezultaty. Gunniska. Księżna z Lubomirskich Izabella Sanguszkowa. 181 2-7. Cena 20 ct. — Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.

**INOWOŚCI!**

KSIĘGARNIA

J. A. Pelara (H. Czarny) w Rzeszowie

poleca następujące nowości:

Balzer O. Dr., Geneza trybunału koronnego. Studium z dziejów sądown. polsk. z XVI wieku	2.50
Budziński St., Z obcego Parnasu	1.80
Ciechowski W. E., Gramatyka praktyczna i gr. franc. dla początk.	—90
Chmielowski P., Studya i szkice z dziejów literatury polskiej	3.60
Dziulinowski M., Prusy w czasie rozbioru Polski i współczesna prasa Europy	1.—
Dobrzański St., Komedyje	2.40
Falkowski J., Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce, tom IV	3.60
Historja Towarzystw tajnych	2.—
Jak prowadzić gospodarstwo? (Wydawnictwo jubileuszowe)	3.45
Kaczkowski Zygmunt, Abraham Kitaj. Powieść z czasów króla Jana, 2 tomy	4.50
Kodeks post. kar. z dnia 23. maja 1873 r., tudzież ustawy i rozporządzenia odnośnie	2.50
Leist A., Szkice z Graczy	—90
Zukowski M., Elementarny przewodnik gramatyki	—65
Obrębowicz K., Krótki zarys budownictwa wiejskiego	2.25
Ostrożyński Wł., Dr., Prawo wyższej konieczności. Studium z prawa karnego	1.50
Pierwiastki dziejów ojczyźnych w ich organicznym rozwoju	1.—
Prawdź K., Zasady i przepisy dobrego wychowania	1.20
Przerwa Kaz., Illa	—40
Romki humorystyczne z Kalparkowa codziennego życia	—60
Rosowski St., Poesye	1.50
Spencer H., Jednostka wobec Państwa	1.00
Spitzer S., Mojżesz Mendelssohn	—25
Zycyorki A., Mędy nanno w mowie i piśmie	3.—
Warta A., Historja poglądów chemicznych od Lavoisiera do dni naszych	1.90

**FARBY SUCHE**  
i olejno-tarte z pokostem

do użytku gotowe, szybko schnące,

**Masę woskową**  
na posadzki,

Lakier na posadzkę w kilka godzin wysychający, dalej 179 5-10

laktery dla malarzy, sztalary, lakierników, Introligatorów i pozostaliów,

**OLEJ lniany i mawowy,**  
Najrozmaitsze gatunki

**PĘDZLI i SZCZÓTEK,**  
Szczotki do konserwowania posadki,

**Wióra stalowe francuskie**  
(Paille de fer)

do gładzenia parkietów, najlepsze

**Proszek perski i zamorski**  
na owady,

**GABKI do mycia**  
i na inne cele, poleca handel

**J. Schaitter i Spółka**  
w Rzeszowie.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czarny) w Rzeszowie, wydała i poleca:

**Mapę pow. rzeszowskiego**  
**łańcuckiego**  
**niżańskiego**

**Mapę GALICYI Miczyńskiego**  
po 30 ct., wielkie folio.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na portoryum opaski.

**ŚWIEŻA**  
**BRYNDZA**  
majowa

Świeże Śledzie Pocztowe w handlu

Ed. G. Neugebauer

190 w Rzeszowie. 9-7

**JAN PTAŚZYK**

były właściciel fabryki fortepianów w Nowym Jorku i pierwszy strzelec w największej fabryce tamże; podejmuje się strojenia i wszelkich naprawy 196 1-5

**forteplanów i organów.**

ADRES: Rzeszów, Pałacisko, dom własny.

By poaby się tak uczył...  
wego i szkodliwego kamienia na zębach, należy używać tyko

**Dra Poppa, c. k. n. dentysty,**  
**Proszek roślinny do zębów**

który w połączeniu z anaterynową wodą konserwuje zęby i doprowadza do białości. Cena pudełka 63 cat.

**PRZEZ 40 LAT WYPROBOWANA**

**Woda Anaterynowa do Ust**  
**Dra J. G. Poppa**

c. k. nadwornego dentystry we Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 2,

usmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyszczy zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia zakłócanie z młodych zębów, służy jako konserwatywny przy użyciu wód mineralnych. Wielka butelka 1-40 ztr., średnia i ztr., mała 50 ct.

**Anaterynowa pasta do zębów** w słoikach szklanych po 1-22 ztr. Środek ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębom, chroni je od separacji i wzmacnia dziąsła. 35 3-6

**Aromatyczna pasta do zębów**, lśniącą-białą zęby po krótkim użyciu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólowi zębów. Szafka 35 cent.

**Płomba do zębów**. Praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dotkniętych zębów. Pudełko i ztr.

**Mydło sztalowe**. Najlepszy środek myślowy przeciw liszajom, wysuszeniom, planom wstrobiznym i piegdom, dla wzmożenia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw sztalaczkom, nieczystej cerze i wypryskom, po 30 ct.

Przed nadstawianiem sprężać się.

Upraszają się P. T. Publiczność, aby wyraźnie żądali przetworów c. k. nadwornego dentystry Poppa i tyko takie przyjmować, które są zaopatrzone marką ochronną.

Wielu fałszerzy i handlarzy we Wiedniu i Innsbruku ukranych zostało znowu sądownie zasędzony grażwym pieniężnym.

Listowe zamówienia uskuteczniacz się załatwia.

**SKŁADY** moich preparatów utrzymuję w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zachraki i handel galant. Jackimowicza; w Białymostku: apt. A. Brzez; w Brzozowie: apt. P. Ziemiński; w Dębnie: apt. K. Baranicki, następcę: w Dębnie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wiołocki; w Katowicach: apt. B. Heger; w Kolbuszowie: apt. Fr. Baczak; w Leżajsku: apt. E. Dehner; w Łańcuchu: apt. M. Szulc; w Nisku: apt. B. Dombski; w Pilnie: apt. Z. Czapka; w Przeworsku: apt. F. Switalski; w Radomyżu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salsowski; w Ropczycach: apt. M. Żytnicki; w Rzeszowie: apt. J. Czarnoch; w Sędziszowie: apt. J. Mironski; w Sokolowie: apt. J. Dąbca; w Strzyżowie: apt. W. Zajączkowski; w Tyczynie: apt. A. Redziejewski; w Ulanowie: apt. J. Wroński; w Żelazku: apt. W. Podgórski.

**olejek na płaskwy**

Wielki 35 ct. mały 15 ct. w handlu J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie. — En gros J. G. R. (Brosz.) 190 5-12

